

Potrzeby

1 marca 2022

Mawia się, że potrzeba jest matką wynalazków. Osobiście pozwolę sobie rozwinąć to stwierdzenie, dodając do tego element woli. W mojej opinii sama potrzeba zazwyczaj prowadzi do wypaczeń, stwierdzam nawet, że wsparta wolą, która nie jest powodowana miłością, również zaprowadzi nas w ślepy zaułek chęci zysku.

Wszyscy czegoś potrzebujemy, lub przynajmniej tak nam się wydaje, gdyż jak udowadnia psychologia, by osiągnąć pełnię szczęścia, człowiek tak naprawdę potrzebuje trzech rzeczy. Są nimi pożywienie, schronienie oraz odzienie, cała reszta to tak prawdę powiedziawszy zbędne dodatki, które dla większości z nas okazują się niezbędne. Żeby było jasne, nie dostrzegam w chęci posiadania nic specjalnie niezgodnego z naszą naturą. Problem widzę natomiast w potrzebie posiadania „za wszelką cenę”.

Taki sposób rozumowania doprowadził nas – ludzi, do obecnego punktu naszej egzystencji. Do momentu, w którym chcieć i mieć znaczy więcej niż być i czuć. Zapewniam was, że uświadomienie sobie tego faktu nie przynosi bynajmniej ulgi a wręcz przeciwnie potęguje tylko odczuwany ból natury egzystencjalnej. W takim stanie radość istnienia i poczucie jedności zostają mocno ograniczone.

Odpowiedzią i ratunkiem, przynajmniej w moim przypadku, okazuje się być równowaga, którą można też określić mianem współistnienia czy współodczuwania. Jako osoba o wysokim współczynniku empatii na całe lata popadłem w apatię graniczącą z depresją spowodowaną odczuwanymi zbyt mocno emocjami, co z kolei zaowocowało chęcią ucieczki i wycofaniem. Ratunek przyszedł w samą porę z najmniej oczekiwanej strony – z wewnątrz. Dużą rolę odegrało rzecz jasna, chociaż nie tak wcale oczywista, olbrzymie wsparcie otrzymane od najbliższych

osób, które nigdy nie przestały mnie kochać pomimo, czy też może dzięki moim wadom – niech to pozostanie ich słodką tajemnicą. Potrzeba wewnętrznej przemiany sprawiła, że ponownie zacząłem myśleć, unikając tym razem pułapki egocentryzmu zmuszającego mnie do myślenia tylko o sobie. Swoje przemyślenia jakkolwiek błahe by one nie były, postanowiłem poświęcić innym ludziom, czego efekty możecie dzisiaj tu przeczytać a może nawet odnieść w jakimś stopniu do siebie samych.

Wracając do meritum – to potrzeba dzielenia się z innymi, nawet tymi, których nie znamy osobiście, przynosi największą możliwą radość i poczucie spełnienia. Może i nie powoduje ona euforii, lecz z pewnością nie wpędza w stany depresyjne. Ofiarowując innym siebie, możemy z powrotem siebie odzyskać i bez znaczenia jest, jak głęboko we własnym bagnie tkwimy. Kierując się tą zasadą jak kompasem, droga powrotna zawsze będzie możliwa, bez znaczenia jak mocno zboczyliśmy z obranego kursu.

Autorstwo: Abnegat

Źródło: WolneMedia.net